REJESTR DOTYCZY:

Nr. rejestracyjny

JANKOWSKI Tadeusz

z d. .....

s/c ..... i .....

z d. .....

Dane personalne

Major kawalerii

ur. 26.10.1889 w Rosołowce, Wołyń

kraj: .....

zm. 23.10.1992 w Edynburg

kraj: Wielka Brytania

pochowany Cmentarz Mount Vernon

Źródła i bibliografia

Dziennik Polski 27.10.1992 - nekrolog

" " 13.8.1993 - wspomnienie

Komunikat Koła 16.P.Uł. WLkp nr 63 1993 - wspomnienie

D.P. 27.10.1992 Ś. † P.

TADEUSZ JANKOWSKI

major WP

oficer 1 i 16 Pułku Ułanów, ur. 26 października 1889 r. w Rosołowcach na Wołyniu, zmarł 23 października 1992 r. w Edynburgu.

Msza św. żałobna zostanie odprawiona w kaplicy św. Anny o godz. 10.30, we wtorek 27 października 1992 r., po czym pogrzeb na cmentarzu Mount Vernon.

Pozostają w smutku

ŻONA, SYNOWIE, SYNOWE, WNUKI I RODZINA W POLSCE

Zamiast kwiatów prosimy o składanie ofiar na Fundusz Sztandarów, 20 Princes Gate, SW7.

2743/2/52

Komunikat Kota - 35 - 16-go Pułku Ułanów Wielkopolskich
R. XXIX, 1993, Nr. 63 im. gen. dyw. Gerharda Orlich-Dreszera
Londyn - Bydgoszcz - Warszawa - Słupsk

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

W ostatnim czasie opuścili nasze grono:

Śp.ppłk.Zygmunt Dulski - zmarł 17.02.1993r.w Worthing w Anglii
Śp.ppłk Zbigniew Giera - zmarł 23.09.1992r.w Toronto /Kanada/
Śp.płk Tadeusz Jankowski - zmarł 23.10.1992r. w Anglii
Śp.płk art.Stanisław Oppeln Bronikowski - zmarł w październiku 1992r. w Anglii

PAMIĘCI GODNI

Odszedł na wieczną wartę ułańską

TADEUSZ JANKOWSKI

26.02.1899 - 23.10.1992 .

Ur.26.02.1899r., po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w Edynburgu /Szkocja/ dnia 23.10.1992r.
Od wczesnej młodości poświęcił się służbie żołnierskiej.Wstąpił do 3 Wschodniego Korpusu Polskiego /Dywizja gen.ŻELIGOWSKIEGO/. Służył kolejno w I Dywizjonie Art.Konnej, w 4 DAKu i w I Pułku Ułanów Krechowieckich. Po długich latach służby został przeniesiony do C.W.Kaw. w Grudziądzu w charakterze instruktora jazdy konnej.Nastąpiło to w 1937 roku po tragicznej śmierci Jego 8-letniego jedynaka Macieja, który został zabity, gdy poniosła go klacz "Zdziebełko". W dniu 1.06.1938 r. został przeniesiony do 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich. Spotkałem Go w koszarach w dniu Jego przybycia.Kiedy Mu się zameldowałem, okazało się, że mnie pamięta ze Szkoły Podchorążych Kawalerii i od razu zapytał:" Antosza, ile masz łóżek w swoim mieszkaniu?" Odpowiedziałem, że mam duży pokój z jednym łóżkiem. Jego odpowiedź była krótka:"Wstaw drugie, bo nie mam gdzie mieszkać". Mieszkaliśmy więc razem przez szereg miesięcy. Nigdy nie odczułem różnicy wieku. Od tego czasu zaprzyjaźniliśmy się. Gdy w sierpniu 1939 roku w pułku został utworzony tzw.Dywizjon Gotowości Bojowej, Rtm.Jankowski został jego dowódcą,

a mnie wyznaczył na adiutanta. Wyjechaliśmy na manewry /kwatera
folw.LUBNIA/.Rtm.JANKOWSKI już do garnizonu nie powrócił. Na trzy
dni przed wojną przybył na inspekcję Dywizjonu gen.Grzmot-Skotnicki.
Kiedy mnie zobaczył rozkazał: "Co, oficer zawodowy adiutantem? -
przenieść go natychmiast do szwadronu liniowego". W ten sposób
nasze losy się rozdzieliły. Ja dostałem przydział do II szw.
rtm.GRUDNIA. Jedyny kontakt miałem potem ze Śp.Tadeuszem w pier-
wszym dniu wojny, kiedy był dowódcą odcinka w rejonie Zalesie -
Lubnia. Rtm.JANKOWSKI przebył bardzo ciężką kampanię wrześniową.
Nawet w nocy z 22/23 września z por.JACZYŃSKIM przebił się do
oblężonej Warszawy w stanie kompletnego wyczerpania. Po kapitulacji
Warszawy dostał się do niewoli niemieckiej i przebywał w obozie
Woldenberg. Po uwolnieniu został komendantem tzw. Polish Ramont Depo
w Niemczech, gdzie pracował w m.Nettenau do 1947 r. W tym czasie
sprzyjało mu szczęście. Poznał uwolnioną z obozu jenieckiego
Oberlangen przez 1 Pułk Pano.gen.Maczka, przystojną o zacnym
charakterze uczestniczkę powstania Warszawskiego Panią Marię.
Pobrali się. Mają dwóch bardzo udanych synów. Syn Andrzej ożenił
się z Polką z USA P.Ewą. Przez pewien okres mieszkali w Londynie.
Często odwiedzał ich Ojciec i dzięki temu miałem stały kontakt
ze Śp.Tadeuszem. Śp.Tadeusz gross swojej służby wojskowej odbył
w barwach 1 pułku Ułanów, a wojnę w 16-tym. Początkowo nie mieliśmy
z Nim kontaktu gdyż mieszkał daleko. Czynnego udziału w pracach
Koła 16.p.uł.Wlkp. nie brał, okazując nim duże zainteresowanie.
Ten brak współdziałania spowodował, że jako drugi zastępca d-cy
pułku mógł wystawiać wnioski na odznaczenia na Krzyż Virtuti
Militari za wojnę obronną w 1939 r. A szkoda. Na Krzyż ten
zasługiwało kilku żołnierzy pułku jak: rtm.GRUDZIEŃ, rtm.MIKOSZ,
wachm.HOPPE,wachm.ZAJDER i inni.Mam w posiadaniu listę imienną
szesnastaków zamieszkałych w kraju przedstawioną do Krzyża Virtuti
Militari i podpisaną przez gen.ABRAHAMA.Nie wiem w jaki sposób
się u mnie znalazła.Listę tę za pośrednictwem gen.MORAWICZA
przesłałem do MON w Warszawie, ale jest cisza.Prawdopodobnie zbyt
późno została zgłoszona. Piszę o tym bo dotąd nasz pułk został
całkowicie pominięty w odznaczeniach. Virtuti Militari otrzymał
jedynie por.BIEGANOWSKI , gdyż jeszcze zaraz po wojnie wniosek
podpisał płkRUSSOCKI.Ppłk JANKOWSKI otrzymał tylko Krzyż Walecznych
i Krzyż Niepodległości.

Bardzo żałujemy, że o Jego śmierci nie zostaliśmy powiadomieni.
Ja dowiedziałem się od rtm.J.ZAORSKIEGO z 1 p.uł./syn ostatniego
dowódcy/. Co prawda był nekrolog w gazecie, ale ja go nie widziałem.
Bardzo boleję, że nie byłem na pogrzebie. Kiedy ostatni raz do
Niego telefonowałem, nie był w stanie ze mną rozmawiać, ale
sprawiłem Mu mą pamięcią wielką radość.
Droga Pani Mario ! - przepraszam za opóźnienie, ale tą drogą Pani
i Jej Rodzinie w imieniu Szesnastaków i ich rodzin składam
wyrazy naszego głębokiego współczucia. Niestety, natura jest
nieubłagana. Już nas mało pozostało, ale póki żyjemy, zawsze
będziemy oddawali należny hołd naszym kolegom, w szczególności
kiedy mają tak ogromne zasługi i osiągnięcia jak Śp.ppłk.
Tadeusz JANKOWSKI.

mjr Antoni ANTONIEWICZ

Nasze „Militari"

Pożegnanie płk. Tadeusza Jankowskiego

Drogi Tadeuszu,

Gdybym mógł być na Twoim pogrzebie, w Edynburgu, to przypuszczam, że jako jeden z najstarszych i stopniem i wiekiem oficerów Krechowieckiego Pułku, przemawiałbym nad Twoją trumną, żegnając Cię w imieniu już, niestety, nielicznej garstki Krechowiaków rozsianych po niemal całym świecie. A niektórzy z nas pamiętają jeszcze te czasy, lata trzydzieste w Augustowie, kiedy pułk był jeszcze konnym pułkiem, a Ty byłeś dowódcą legendarnego 2 szwadronu. Mówię „legendarnego", bo to tym szwadronem dowodził „legendarny" Krechowiak Zaza Podhorski pod Krechowcami i z tego szwadronu wywodził się drugi legendarny Krechowiak, Janek Litewski, ostatni dowódca konnego Pułku Krechowieckiego i bodajże jedyny oficer polskiej kawalerii, który w czasie swojej wieloletniej służby od ułana do dowódcy pułku, nie zmienił barw pułkowych. Za naszych wspólnych lat w pułku, Ty dowodziłeś tym 2 szwadronem. Ja byłem jako młody podporucznik, w 1 szwadronie u „Pieprza" Grabowskiego, gdzie służba była ciężka, bo to był szwadron szkolny, a dowódca „straszny", ale nie o tym chcę tu mówić. Chcę Ci przypomnieć, chociaż pewnie sam to też pamiętasz, niezwykłe wydarzenie nie „bojowe", nie „manewrowe" i nie „ćwiczebne", a... sportowe.

W 1935 roku zostałeś wyznaczony przez dowódcę pułku na Szefa pułkowej ekipy do zawodów konnych o mistrzostwo armii. — Zawody te nazywały się „Militari". Co roku każdy pułk kawalerii wystawiał taką ekipę, swoich czterech najlepszych oficerów, w jeździe konnej, władaniu bronią białą i strzelaniu z pistoletu w galopie, przebiegu galopem w terenie z przeszkodami (18 km) i w końcu konkurs hippiczny z przeszkodami, jak wagony. Nie były to łatwe zawody, pułki walczyły najpierw w brygadach, a potem na centralnych mistrzostwach, co roku w innym garnizonie. Po naradzie z Jankiem Litewskim wybraliście naszą ekipę pułkową w składzie: por. Tomasz Mineyko, por. Narcyz Łopianowski, por. Konstanty Barański i ...ja, ppor. Kamil Czarnecki.

Chociaż wiedziałem jaka praca mnie czeka, ale reprezentować pułk w ekipie „Militari" w Brygadzie, a potem, jak się uda, może na centralnych mistrzostwach Armii, gdzie zawsze byli wszyscy dowódcy brygad i pułków kawalerii, to dla młodego podporucznika był honor nie lada — byłem dumny jak paw. Konia, jak wiesz miałem dobrego, wspaniała klacz „Żegluga". Pracowaliśmy codziennie, od rana do wieczora, specjalnie konkurs hippiczny i strzelanie w galopie, bo za to była najwyższa punktacja. „Żegluga" była mocna, skakała jak małpa, na ujeżdżalni reagowała na każdy znak łydkami, jak dziecko, tylko musiałem pamiętać te wszystkie skomplikowane ruchy jeden po drugim. Pamiętam, jak tuż przed samym wyjazdem na mistrzostwa brygadowe do Białegostoku, zaprosiłeś Litewskiego, żeby zobaczył w jakiej jesteśmy formie. „Litwa" podjechał na swoim potężnym



Płk T. Jankowski

„Attylii", przyglądał się nam uważnie i powiedział do Ciebie *„Tadeusz, jak ta ekipa nie wygra, to już chyba nigdy nie wygramy"* — bo pułk wygrał prawie wszystkie nagrody i pochwały za wyszkolenie formalne i bojowe ale prawie nigdy za sportowe, a zwłaszcza na „Militari". To jego powiedzenie to była specjalna pochwała dla nas, a zwłaszcza dla Ciebie, jako szefa ekipy. Pojechaliśmy do Białegostoku i zaczęły się zawody. Trzy ekipy, 1 Pułk Ułanów Krechowieckich, 10 Pułk Uł. Litewskich i 9 Pułk Strzelców Konnych (Z Grajewa). Od razu na początku powiedziałeś nam w zaufaniu ...*„z tego co się dowiedziałem, to 9-ty strzelców ma wspaniałą ekipę i świetne konie — to chyba nasza największa konkurencja"*. I rzeczywiście tak było. Aż do ostatniej konkurencji, konkurs hippiczny, mieliśmy równe punkty — tak się zdarzyło, że szliśmy z nimi łeb w łeb. Konkurs

byłeś spokojny, ale co się działo w Twojej głowie... Na stadion wjechał ich czwarty jeździec — mój kolega z Grudziądza, ppor. Zdzitowiecki. Pierwszy krok — czysty, drugi też, ale... słyszę jakiś szmer na trybunach i za chwilę... sygnał trąbki... uszom własnym nie wierzę, jeździec „wytrąbiony"? Dlaczego? Przecież nie zwalił żadnej przeszkody i mimo sygnału trębacza skacze dalej — I ... dopiero teraz mi się wyjaśniło co inni zauważyli już parę sekund temu... Zdzitowiecki zaczął skakać „od końca", pomyliła mu się kolejność przeszkód, ale w zapale i poczuciu wielkiej odpowiedzialności — bo jedno jego strącenie to już jego ekipa przegrywała — dostał to, co się w Grudziądzu nazywało „zajob na mózg" czyli, pokiełbasiło mu się — i w tym stanie przejechał NA CZYSTO cały tor, do końca, nie słysząc trąbki — od 12-ej do 1-ej przeszkody. Po dokonaniu tego niesamowitego wyczynu, z uczuciem dumy podgalopował pod trybunę honorową, zgrabnie zasalutował w stronę swego dowódcy pułku i odgalopował na drugi koniec stadionu. Staliśmy wszyscy w osłupieniu. Dopiero po chwili uprzytomniając sobie, żeśmy wygrali mistrzostwo brygady. A Ty, drogi Tadeuszu, który zawsze byłeś wysokiej klasy dżentelmenem, podszedłeś do płk. Falewicza i złożyłeś mu wyrazy swego ubolewania z powodu tak niefortunnego, dla jego ekipy, tego „Militari".

Tobie to dziś kochany Tadeuszu chciałem przypomnieć, chociaż pewnie sam to świetnie pamiętasz — ale niech koledzy nasi usłyszą, jak oprócz ogromnej pracy szefa ekipy i dużego wysiłku jej członków — trzeba mieć, jak zawsze w życiu, to o co się pytał Napoleon przed awansowaniem generałów na marszałków — *„Czy ma szczęście?"* Ty, jako Szef Ekipy i my z Tobą, wtedy, 57 lat temu, mieliśmy to szczęście.

I jeżeli teraz, tam gdzie jesteś, na polach Elizejskich, odbywają się zawody „Militari", to nie mam wątpliwości, że Twoja ekipa drogi Tadeuszu, zwycięży. Niech Ci ziemia brytyjska lekką będzie, a tu, w pamięci tych co Cię znali, pozostaniesz jeszcze na długi czas.

Kamil Czarnecki

2 szwadronu. Mówię „legendarnego", bo to tym szwadronem dowodził „legendarny" Krechowiak Zaza Podhorski pod Krechowcami i z tego szwadronu wywodził się drugi legendarny Krechowiak, Janek Litewski, ostatni dowódca konnego Pułku Krechowieckiego i bodajże jedyny oficer polskiej kawalerii, który w czasie swojej wieloletniej służby od ułana do dowódcy pułku, nie zmienił barw pułkowych. Za naszych wspólnych lat w pułku, Ty dowodziłeś tym 2 szwadronem. Ja byłem jako młody podporucznik, w 1 szwadronie u „Pieprza" Grabowskiego, gdzie służba była ciężka, bo to był szwadron szkolny, a dowódca „straszny", ale nie o tym chcę tu mówić. Chcę Ci przypomnieć, chociaż pewnie sam to też pamiętasz, niezwykłe wydarzenie nie „bojowe", nie „manewrowe" i nie „ćwiczebne", a... sportowe.

W 1935 roku zostałeś wyznaczony przez dowódcę pułku na Szefa pułkowej ekipy do zawodów konnych o mistrzostwo armii. — Zawody te nazywały się „Militari". Co roku każdy pułk kawalerii wystawiał taką ekipę, swoich czterech najlepszych oficerów, w jeździe konnej, władaniu bronią białą i strzelaniu z pistoletu w galopie, przebiegu galopem w terenie z przeszkodami (18 km) i w końcu konkurs hippiczny z przeszkodami, jak wagony. Nie były to łatwe zawody, pułki walczyły najpierw w brygadach, a potem na centralnych mistrzostwach, co roku w innym garnizonie. Po naradzie z Jankiem Litewskim wybraliście naszą ekipę pułkową w składzie: por. Tomasz Mineyko, por. Narcyz Łopianownie konkurs hippiczny i strzelanie w galopie, bo za to była najwyższa punktacja. „Żegluga" była mocna, skakała jak małpa, na ujeżdżalni reagowała na każdy znak łydkami, jak dziecko, tylko musiałem pamiętać te wszystkie skomplikowane ruchy jeden po drugim. Pamiętam, jak tuż przed samym wyjazdem na mistrzostwa brygadowe do Białegostoku, zaprosiłeś Litewskiego, żeby zobaczył w jakiej jesteśmy formie. „Litwa" podjechał na swoim potężnym



Płk T. Jankowski

„Attylii", przyglądał się nam uważnie i powiedział do Ciebie *„Tadeusz, jak ta ekipa nie wygra, to już chyba nigdy nie wygramy"* — bo pułk wygrał prawie wszystkie nagrody i pochwały za wyszkolenie formalne i bojowe ale prawie nigdy za sportowe, a zwłaszcza na „Militari". To jego powiedzenie to była specjalna pochwała dla nas, a zwłaszcza dla Ciebie, jako szefa ekipy. Pojechaliśmy do Białegostoku i zaczęły się zawody. Trzy ekipy, 1 Pułk Ułanów Krechowieckich, 10 Pułk Ul. Litewskich i 9 Pułk Strzelców Konnych (Z Grajewa). Od razu na początku powiedziałeś nam w zaufaniu ...*„z tego co się dowiedziałem, to 9-ty strzelców ma wspaniałą ekipę i świetne konie — to chyba nasza największa konkurencja"*. I rzeczywiście tak było. Aż do ostatniej konkurencji, konkurs hippiczny, mieliśmy równe punkty — tak się zdarzyło, że szliśmy z nimi łeb w łeb. Konkurs miał zadecydować. Nasza ekipa przeszła cały par-course na czysto, bez błędu. Za nami jechała ekipa 9 strzelców. Jak zwalą choć jedną przeszkodę, to my wygramy mistrzostwo Brygady i... jedziemy na mistrzostwa centralne do Suwałk. Oni zaczęli skakać, pierwszy czysto, drugi czysto — spojrzałem na Twoją twarz... na zewnątrz przegrywała — dostał to, co się w Grudziądzu nazywało „zajob na mózg" czyli, pokiełbasiło mu się — i w tym stanie przejechał NA CZYSTO cały tor, do końca, nie słysząc trąbki — od 12-ej do 1-ej przeszkody. Po dokonaniu tego niesamowitego wyczynu, z uczuciem dumy podgalopował pod trybunę honorową, zgrabnie zasalutował w stronę swego dowódcy pułku i odgalopował na drugi koniec stadionu. Staliśmy wszyscy w osłupieniu. Dopiero po chwili uprzytomniając sobie, żeśmy wygrali mistrzostwo brygady. A Ty, drogi Tadeuszu, który zawsze byłeś wysokiej klasy dżentelmenem, podszedłeś do płk. Falewicza i złożyłeś mu wyrazy swego ubolewania z powodu tak niefortunnego, dla jego ekipy, tego „Militari".

Tobie to dziś kochany Tadeuszu chciałem przypomnieć, chociaż pewnie sam to świetnie pamiętasz — ale niech koledzy nasi usłyszą, jak oprócz ogromnej pracy szefa ekipy i dużego wysiłku jej członków — trzeba mieć, jak zawsze w życiu, to o co się pytał Napoleon przed awansowaniem generałów na marszałków — *„Czy ma szczęście?"* Ty, jako Szef Ekipy i my z Tobą, wtedy, 57 lat temu, mieliśmy to szczęście.

I jeżeli teraz, tam gdzie jesteś, na polach Elizejskich, odbywają się zawody „Militari", to nie mam wątpliwości, że Twoja ekipa drogi Tadeuszu, zwycięży. Niech Ci ziemia brytyjska lekką będzie, a tu, w pamięci tych co Cię znali, pozostaniesz jeszcze na długi czas.

Kamil Czarnecki

SEKRETARIAT
KÓŁ ODDZIAŁOWYCH

NA WY.

„Strzechowiak"

CZŁONKOWSKA KARTA EWIDENCYJNA

1) NAZWISKO i IMIĘ :	2) STOPIEŃ WOJSKOWY i STARSZ. lub DATA AWANSU:	3) DATA URODZENIA:	4) RODZAJ BRONI (SŁUŻBY):
JANKOWSKI TADEUSZ	rotmistrz 1.1.1934 1946	26.10.1899.	Kawaleria

5) OSTATNIE FUNKCJE w P.S.Z. w OKRESIE 1939-1946 ROKU (wymienić 3 ostatnie funkcje i podać oddział w którym były pełnione) :

a. 1939-1945 - niewola niemiecka
b. 1945-1947 - Komendant Depot Koni Polskich w Niemczech
c. 1947-1949 - P.K.P.R.

6) SPECJALNOŚCI WOJSKOWE:
instruktor jazdy

7) OSTATNI STAN ZDROWOTNY:
a) obecny według oceny własnej Średni
b) ostatnio posiadana kategoria zdrowia w wojsku A

8) STAN RODZINNY:
a) samotny (tak - nie)
b) żonaty żonaty
c) ilość dzieci w wieku szkolnym do lat 18-tu 1 syn
d) ilość dzieci w wieku powyżej 18 lat /
e) miejsce (kraj) zamieszkania rodziny mieszkają razem z mną

9) ZAWÓD CYWILNY:	10) NABYTA SPECJALNOŚĆ i WYSZKOLENIE PO WOJNIE:	11) OBECNY RODZAJ ZATRUDNIENIA:
żaden–	hodowla drobiu–	pracownik farmerski

12) CZY NALEŻY DO INNEJ ORGANIZACJI O CHARAKTERZE KOMBATANCKIM ALBO SPOŁECZNYM POZA KOŁEM ODDZIAŁOWYM - (wymienić nazwę tej organizacji):

nie

13) DOKŁADNY ADRES POCZTOWY: APPELEGARTH, BARBON n/R KIRKBY LONSDALE WESTMORLAND.

14) UWAGI: